Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka" wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego". Osobno „Nauki Katolickiej" prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego".

„Wiarus Polski", pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką", jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego".

Nr. 47. **Bochum, dnia 25 listopada 1897.** **Rok 6.**

Na Niedzielę pierwszą Adwentu.

Lekcya Rzym. XIII. 11—14.

Bracia! Wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach: nie w łożach i niewstydliwościach: nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangielia. Łuk. XXI. 25—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat; albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Kazanie
na niedzielę pierwszą Adwentu.

„A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież i podnoścież głowy wasze, boć się zbliża odkupienie wasze." Łuk. 21.

Chrześcianie! rozpoczynamy czas adwentowy, byśmy się modlitwami, postami i pokutą św. na uczczenie narodzenia Zbawiciela Jezusa Chrystusa przygotowali i o zbawieniu naszem pomyśleli.

Adwentem upomina nas Kościół św., byśmy nie czekali, skoro się ciała niebieskie poruszą, gwiazdy zaczną spadać, skoro się ziemia zapali, krzyż na niebie pokaże, skoro przybędzie nieskończona światłość, Jezus Chrystus i zaćmi słońce i księżyc, a sąd ostateczny rozpocznie; ale dokąd nam

jeszcze łaski udziela, dokąd jeszcze stoją kościoły, dokąd nam Sakramentów świętych i kapłanów nie zabrał, podnośmyż głowy nasze i spoglądajmy, co nam czynić wypada dla zbawienia naszego. Z tego też powodu zastanowimy się:

Czego Bóg żąda po dobrych, ażeby mogli dostąpić zbawienia, o tem część pierwsza; czego zaś po grzesznikach, o tem część druga.

Część I. Po dobrych wymaga Bóg, by aż do końca w dobrem wytrwali, bo mówi: „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie“. Dobrzy będą, którzy jeszcze nie utracili niewinności żywota swego, bo jeszcze grzechem ciężkim nie zmazali duszy swojej, a przeto w stanie łaski pracują na zbawienie swoje. O gdzie taki stan anielski, stan błogosławiony! Niechże całe życie nad tem pracują, by go nie utracili, bo upomina Bóg; „Kto stoi, niech uważa, by nie upadł“, a sam Jezus zapewnia, iż tylko czystego serca ludzie Boga oglądają. Przeto niechaj unikają towarzystw, okazyj, miejsc, ludzi i wszystkiego, coby ich niewinności pozbawiło. Niechaj coraz bardziej doskonalą się w cnotach, wszakże Bóg zostawił nas na tej ziemi daleko od nieba, byśmy po szczeblach świątobliwości zbliżali się do niego. Albowiem kto ściślej, kto sumienniej z miłości Boga wypełnia przykazania Jego, tem się bardziej zbliża do niego, ten się już tu na ziemi świątobliwością żywota jednoczy z Bogiem, ten się i w wieczności połączy z nim, bo zapewnił: „Gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie.“ A zatem dusze niewinne trwajcie w niewinności waszej, a niebo was nie minie.

Są także cnotliwi, którzy wprawdzie w grzechy upadli, ale się z nich oczyścili, teraz po bożemu żyją. Którzy taką łaskę u Boga zyskali, niechaj teraz grzechy swoje opłakują, więcej do nich nie wracają, a drogą cnoty i pokuty trafią do nieba. Niech się wystrzegają i najmniejszego grzechu, by z mniejszego w cięższy nie wpadli, a gdyby, co broń Boże, kiedy z krewkości ludzkiej upadli, niechaj natychmiast powstają i dalej ścieżkami cnoty biegną, bo zapewnia Bóg: „Choćby były grzechy wasze jak szkarłat, jako śnieg wybieleją i choćby były czerwone jak karmazyn, będą białe jak wełna“, a tak trafią do nieba. Niechaj zbytecznie nie ufają siłom swoim, by Bóg ciężkim upadkiem nie ukarał dumy ich, ale niech się zawsze do Boga o pomoc udają, bo bez łaski i pomocy Bożej na drodze cnoty długo się nie ostoją. Zatem niech się modlą, poszczą, do kościoła chodzą, książki nabożne czytają, do Komunii św. pilnie przystępują, a tak się już tu na ziemi połączą z Bogiem, a kto się tak połączy cnotą i miłością z Bogiem, tego nikt od Boga nie oderwie, jak naucza Paweł św.: „Ani utrapienie, ani ucisk, ani głód, ani nagość, ani niebezpieczeństwo, ani prześladowanie, ani miecz, ani śmierć, ani żadna moc.“

Którzy zaś z przyzwyczajenia chodzą do kościoła, do spowiedzi i inne dobre uczynki wykonywują, ale nie z miłości Boga i bliźniego, lecz dla tego, że tak od ojca, od matki nauczeni byli, że tak widzą czyniących ludzi; ci, by dostąpili zbawienia, niechaj wszystko, co czynią, czynią z miłości Boga, dla tego, że on tak chce, że taka wola Jego najświętsza; bo gdyby tylko ze wstydu i uniknienia kary wystrzegali się grzechów i na oko byli dobrymi, uczynki ich nie miałyby wartości przed Bogiem.

Przeto tak ci, którzy jeszcze niewinności żywota nie utracili, jak i owi, którzy upadli, ale powstali, i z grzechów się oczyścili, powinni aż do końca życia drogą cnoty postępować, a ta ich zaprowadzi do nieba. A zatem niewinne dusze unikajcie i cienia grzechu, nie pogardzajcie słabszemi braćmi, przyświecajcie im dobrym przykładem; nie przechwalajcie się z niewinności waszej, nie wynoście się nad drugich, a traficie do nieba. Których zaś Bóg łaską swoją upamiętał i teraz żyją cnotliwie, niechże unikają wszelkich okazyj do grzechu wiodących, a i dla nich się niebo otworzy. Którzy zaś po roztrząśnieniu sumienia

swego poznają, że tylko na oko byli dobrymi, ci niechaj odtąd z miłości Boga wypełniają przykazania Pańskie, a Bóg i dla nich w przybytkach swoich zgotuje mieszkanie.

Co zaś Bóg wymaga po grzesznikach, by i ci byli zbawieni, o tem

Część II. Po grzesznikach Bóg wymaga poprawy i pokuty, bo wyraźnie mówi: „Nawróćcie się do mnie i ja się do was nawrócę. Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy razem poginiecie.“ Zatem grzesznicy zastanówcie się nad sobą, co Bóg żąda od was do zbawienia. Pomyśl tedy grzeszniku, czy cię jeden grzech złapał i ciągnie do piekła, czy też więcej. Jeżeliś się jakiemu grzechowi oddał a ten porzucisz i spowiedzią św. z niego się oczyścisz, pozbędziesz się największego nieprzyjaciala twego. — I tak, złapało cię pijaństwo, i nie chce puścić, ale cię prowadzi na szynki, na wesela, na zabawy, byś dalej pił do upadłego, porzućże pijaństwo, nie upijaj się więcej, a niebo sobie pijaństwem zamknięte otworzysz.

Złapało cię kłamstwo? to i w żartach nie zmyślaj i nic napróżno nie mów, bo czart przeklęty pierwszym był kłamcą.

Skusiło cię do grzechu ciało? ujmij mu obroku, ujmij snu, ustawicznie je zatrudniaj, do spowiedzi chódź, a i z nieczystości się wyleczysz, i łaskę u Boga zyskasz i niebo sobie otworzysz.

Wziąłeś bez wiedzy i zezwolenia rzecz cudzą, oddaj ją, i choćby drugi raz pieniądze nieprzyjaciela twego pod stopami twemi leżały, nie bierz ich, bo Bóg zakazał: siódme: Nie kradnij. A tak powrócisz do łaski Bożej.

Byłeś niecierpliwym, porywczym? oczyść się z tego Sakramentem pokuty; znoś cierpliwie i największe utrapienia, a trafisz o nieba to zapewnia Paweł święty: “iż utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi“

Byłeś obłudnym, nawet płaszczem cnoty szkaradność grzechów twoich pokrywałeś? porzuć obłudę, wyznaj ją na spowiedzi, a nie będziesz się miał czego lękać Boga i ludzi.

Możeś już nie był kilka lat u spowiezi i zapomniałeś jak smakuje chleb anielski? idźże, oczyść się z grzechów, przystąp do Stołu Pańskiego, a doznasz, jak błogiego spokoju doznają dusze niewinne, i nie puszczaj się nadal Jezusa, aż się z nim w wieczności połączysz.

Którzy zaś zaniedbali dzieci swoje, bo ich ani pracy, ani modlitwy nie nauczyli, niechże teraz pilnują domu, uczą dzieci i do pracy je zaprawiają. Bo mówi Augustyn święty: „Którzy miłują dzieci swoje, tem je bardziej do cnoty zaprawiają.“

Którzy w nieprzyjaźni i ustawicznych procesach żyją, niech się pogodzą, a świat się im rozweseli; bo „gdzie zgoda tam i Pan Bóg.

Którzy zaś z niewiadomości prawd Bożych grzeszą, albo z przesądów lub ze złego wychowania, ci niechaj pilnie uczęszczają do kościoła Bożego na nauki, a poznają, co czynić należy, by dostąpili zbawienia. I tak pojeden jak gdyby nigdy nie bywał w kościele na nauce, za grzech sobie nie poczytuje, wypaść łąkę, stłoczyć zboże, ukraść z lasu, złamać drzewo, obrać owoce, skłamać w żartach, oszukać w kupnie, spalić płoty, wyryć ziemniaki, okraść księdza lub bogatego; nie poczytuje sobie służąca za grzech, gdy gospodarstwu swemu coś urwie a ubogiemu da, nie poczytuje sobie za grzech, gdy pomimo zakazu pańskiemi ziemniakami lub snopkami bydło tuczy, i tem się przed sumieniem swojem wymawia, że i bydło pańskie i snopki i ziemniaki pańskie. Tak, wielu jeszcze takich, którzy rzeczy znalezionej właścicielom nie oddają, ale ją sobie przywłaszczają, mówiąc: że ich szczęście spotkało. Przyjacielu! jeżeli ty rzeczy znalezionej przyjacielowi nie oddajesz, ani o tem zwierzchności nie donosisz, kiedy o właścicielu nie wiesz, to znaczy tyle, jak gdybyś ją ukradł; bo kto cudzą rzecz bez wiedzy i zezwolenia właściciela sobie przywłaszcza, to znaczy tyle, jak gdyby ją ukradł. A

zatem wiesz, co masz czynić, byś i z grzechów się oczyścił i dalej grzechów nie popełniał i zbawienia dostąpił.

Tysiąc razy gorsi, którzy w nałogach grzesznych zostają, bo nałóg latami nabyty nie tak łatwo do porzucenia, ale przy pracy i pomocy Bożej i nałóg pokonać można, bo doświadczenie nauczyło, iż nałogowi grzesznicy grzech porzucili i świętymi zostali. Uczyń i ty nałogowy grzeszniku tak, a niebo się nad nawróceniem twojem uraduje.

Jeszcze są gorsi grzesznicy owi, którzy się grzechów swoich nie wstydzą i jeszcze z nich chluby szukają, przechwalając się, ile to niewinności uwiedli, procesów niesprawiedliwych wygrali, sędziów oszukali, co to już wódki lub piwa wypili, ile lat oni już u spowiedzi nie byli. O! tacy najgorsi grzesznicy, bo nie tylko sami grzeszą, ale i grzechy swoje rozgłaszają i niemi gorszą; ci, zatopieni w ciele swojem, jak uczy Paweł św., nie rozumieją rzeczy, które są wedle ducha Bożego, ci dążą na zgubę swoją i ludzi, i jeżeli się nie upamiętają i do Boga nie nawrócą, zginęli na zawsze; ale Bóg, „który nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył,“ i tych nie odepchnie od siebie, jeżeli się do niego nawrócą.

Lubo tedy rozmaici są grzesznicy i różnemi sposobami obrażają Boga, jednakże wszyscy potrzebują zbawienia. Aby zaś dostąpili zbawienia, niech czemprędzej porzucą grzechy, nawrócą się do Boga, a zyskają zbawienie, bo Bóg dobry, miłosierny, a miłosierdzia jego nie ma końca. Niechaj opłakują grzechy swoje, jak to uczynił Dawid, Piotr św., Marya Magdalena i tysiące grzeszników, a trafią za nimi do nieba. Niech czuwają nad uszami, oczyma i ustami, by ich te nie kusiły do złego. Niech noga ich tam nie postoi, gdzieby do grzechu upadli. Myśli nawet o dawnych grzechach niech od siebie oddalają, by dawnej żądzy w nich nie rozpaliły. Niech ustawicznie Boga proszą, by w dobrem mogli wytrwać aż do końca; niech smutki, utrapienia, prace, i wszystko, co tylko przykrego ponoszą, Bogu za grzechy swoje ofiarują i niech mają nadzieję, że im Bóg, przez mękę Jezusa grzechy odpuści; niech go miłują nadewszystko, i niech ustawicznie z Bernardem św. wołają do niego: „Cóż Ci oddam, mój Boże, nietylko za dobrodziejstwa twoje, ale i za samego siebie?“ Niechaj często przystępują do Stołu Pańskiego, bo tam się napoją łaskami Bożemi, tam nabiorą siły i mocy do opierania się wszelkim pokusom, gdyż przyjmą Wszechmocnego w wnętrzności swoje, a jeżeli Bóg będzie z nimi, któż przeciw nim przemoże? Bóg doda łaski do zwyciężenia pokus, do wykonania dobrego i sam im niebem wynagrodzi. Amen.

O Mszy świętej.

1. Msza święta jestto wyobrażenie i odnowienie ofiary krzyżowej; codzień się powtarza w kościołach naszych, co się raz odprawiło na górze kalwaryjskiej. Nic Panu Bogu milszego ofiarować nie możemy, jak kiedy Mszy świętej z nabożeństwem słuchamy; potrzeba do tego własną intencyę łączyć z intencyą kapłana i z nim wespół Syna Bożego ofiarować niebieskiemu Ojcu, serce swoje jednoczyć z Sercem Jezusowem i oba Panu Bogu oddawać.

2. Ustawicznie Pana Boga obrażamy grzechami naszemi i na wieczne kary zasługujemy.

Czemże przebłagamy nieskończoną sprawiedliwość Boską, jeżeli jej za siebie i za nas wszystkich nie będziemy ofiarowali męki Zbawiciela na zadośćuczynienie za grzechy nasze i całego świata?

Wszystkie umartwienia pokutników i wszystkie cierpienia męczenników, wszystkie udręczenia strapionych i chorych nie okupią i nie wypłacą najmniejszej cząstki długu grzechowego bez Ofiary krzyżowej, której zasługi bywają nam udzielane przez ofiarę Mszy świętej.

3. Nie cierpiałby Pan Bóg tak wiele złości i zbrodni na świecie, gdyby nie wi-

dział pośród nas ofiarowanego na ołtarzach Syna swego. Widok tej ulubionej sobie Ofiary wstrzymuje podniesioną na ukaranie nasze prawicę Jego. Jeżeli grzechy nasze wołają o pomstę, krew Syna Bożego woła o miłosierdzie. Oddawajmy pokłon najgłębszy Barankowi Boskiemu za nas zabitemu i zbliżajmy się często do stóp ołtarza dla złożenia Mu hołdu i czci powinnej. Jaki wstyd dla nas i jaka zniewaga dla Chrystusa Pana, że tak często sam po kościołach opuszczony zostaje i do pałacu Jego nikt nie wstępuje, gdy pałace możnych tego świata przepełnione są ludem.

Postanów słuchać Mszy świętej jak najczęściej i jeżeli można, codziennie, a słuchaj z taką uczciwością, jakiej godna jest ta najświętsza tajemnica: wchódź do kościoła, jak gdybyś wstępował na górę kalwaryjską, aby tam być przytomnym śmierci Zbawiciela.

Siostry Miłosierdzia.

(Dokończenie).

Święty Wincenty oddał zatem pobożnej pani le Gras trzy takie pobożne dziewice do nauki, a ponieważ skutek był bardzo pomyślny, ofiarowała się też pani le Gras zupełnie wykształceniu takich dziewcząt oddać. Ale i tu miarkował Wincenty zapał tej zacnej damy, i dopiero po upływie dwu lat naznaczył ją do tego zajęcia.

Z początku myślał Wincenty, że tylko osoby niższego stanu z błogosławieństwem mogą pielęgnować ubogich chorych — ale ponieważ później i dziewice z wyższych stanów do tego się zgłaszały, nie chciał im stać na przeszkodzie w staraniu się o zbawienie swych dusz, które przez takie poświęcenie osiągnąć pragnęły. Spróbował tedy, przyjął i te szlachetne panienki, a próba wybornie się udała. Odtąd widzimy dziewice ciałem i duszą ozdobne, jak składają bogatą odzież, wyrzekają się rozkoszy ziemskich i ubogą sukienką zakonną odziane, przy łożu chorych i umierających ubogich służą i najwstrętniejsze posługi, jakie z tą pracą są połączone, bez odrazy spełniają.

Skoro zaś liczba tych Bogu poświęconych dziewic tak bardzo wzrosła a łaska Boża tak widocznie w nich się objawiała, podniósł biskup Paryża stowarzyszenie to do rzędu kongregacyj i nadał mu imię „córek chrześciańskiej miłości“ czyli „Szarytek,“ u nas zwanemi Siostrami miłosierdzia. Główny nadzór nad niemi objął każdorazowy jenerał misyonarzy, których św. Wincenty także założył.

Wincenty nadał im regułę, która według zdania wszystkich, co ją bliżej znają, może uchodzić za dzieło mistrzowskie; jakoż później, mianowicie r. 1668 przez papieża Klemensa IX została potwierdzona. Podług tej reguły powinny się „Siostry“ uważać tylko jako służebnice Chrystusa, którego w osobie ubogich chorych pielęgnują. Jako takie powinny się starać o coraz wyższą doskonałość a wszystkie swe zajęcia w duchu pokory i miłości Boga, który jako Zbawiciel tyle dla nas trudów i prac na ziemi poniósł, bez oglądania się na chwałę i poklask ludzi wypełniać.

Umartwienie ich ma na tem zależeć, aby w zimie i w lecie o czwartej z rana wstawały, dwakroć na dzień rozmyślanie odprawiały, skromnie jadły, nigdy, chyba w chorobie, wina nie piły, najwstrętniejszym chorym służyły, po porządku w nocy przy chorych czuwały, ani na zaraźliwe choroby, ani niezdrowe powietrze, jakiem często w szpitalach oddychać trzeba, ani na grozę śmierci i konania nie zważały. Osobliwie zaś ma ich umartwienie stanowić wewnętrzne duchowe posłuszeństwo, przez które własną wolę poddać mają woli przełożonych, a to ma im pomódz do osiągnienia godności duchowej. Przytem zupełna równość w sposobie życia, odzienia i zajęciach, jedność i wzajemne zaufanie powinno wzmacniać ten węzeł, którym miłość Chrystusowa stowarzyszenie to związała. Następnie dobrowolne ubóstwo i cierpliwość w przeciwnościach mają zachować. Z miłości ku Bogu i według wzoru Zbawiciela

powinne niewygody, zniewagi, zelżywości, oszczerstwa i prześladowania chętnie i mile znosić nawet ze strony tych, którym dobrodziejstwa świadczyły i od których czegoś lepszego spodziewać się mogły.

Takim duchem ożywione stowarzyszenie musiało się rozpowszechnić. Jakoż po całym świecie dziś słynie to stowarzyszenie „Sióstr miłosierdzia,“ a chociaż z czasem wiele innych stowarzyszeń w tym samym celu powstało, to zawsze duch św. Wincentego one ożywia.

W ten sposób wzniósł sobie św. Wincenty przez założenie tego stowarzyszenia pomnik, który podobnie jak pamięć sprawiedliwego, wiecznie będzie w błogosławieństwie. A choć zgromadzenie to nieraz bywa zapomniane i wypędzane, to zupełnie zniszczyć się nie da, bo zbudowane jest na mocnej podwalinie, na miłości chrześciańskiej. A co na tej podstawie spoczywa, z Boga jest, a co z Boga jest, tego ani ludzie, ani potęgi piekła nie zwyciężą.

Dusza ocalona.

We wielkiem ludnem mieście N. wybuchła zaraźliwa choroba, która w krótkim czasie mnóstwo ludzi porwała, Wierni uznali w tem zasłużoną karę Bożą; uczeni i lekarze starali się zbadać i wytłumaczyć istotę tej choroby, ale w końcu przyznać musieli, że nie mogą znanemi środkami tej choroby wyleczyć. Rozumie się, że w takich okolicznościach nawet wielu z tak zwanych „postępowych“ chrześcian do Boga się garnęło; nie mało i takich się znalazło, którzy przedtem i z Boga sobie i z religii szydzili, a teraz, choć z narażeniem się na pośmiewisko dawnych przyjaciół, prosili o kapłana, aby się na drogę do wieczności jakotako przygotować.

I tak pewnego dnia zawezwano starszego wikaryusza jednej parafii do tak zwanego „możnego świata tego“, o którym wszystko inne można było powiedzieć, tylko nie to, że jest dobrym chrześcianinem, a który niedobrej sławy używał. Niegrzeczna śmierć, nie opowiedziawszy się nawet, i do niego się przecisnęła. Już było późno, a wikaryusz jeszcze nie powrócił.

— Zaczynam się niepokoić, — rzekł młodszy wikaryusz do proboszcza — boję się, czy się co złego nie stało.

— Nie sądzę — odparł sędziwy proboszcz — bo by już był wrócił; zdaje mi się przeciwnie, że się dobrze sprawił, albo że walka musiała być zacięta.

Gdy proboszcz tych słów domawiał, przyszedł starszy wikaryusz zmęczony i znużony do pokoju.

— Bogu dzięki! Już po robocie!

— Jakże się udało?

— Jak się udało? — odrzekł wikaryusz — przyszedłom do wielkiego, wspaniałego pokoju, tu zastałem służącego i prosiłem go, aby mnie natychmiast u pana zameldował. Służący spojrzał na mnie dziwnym wzrokiem i oddalił się. Czekałem długo, bardzo długo, nareszcie zacząłem odmawiać brewiarz, skończyłem, a tu jeszcze nikogo nie ma; wreszcie ukazała się żona chorego i zapytała, czym i Oleje święte przyniósł. Ja odrzekłem:

— Ależ chory się jeszcze nie spowiadał!

— Ach, tak? — odrzekła; kazała służącemu do stołu nakryć i znikła.

Za kilka chwil przyszedł lekarz z pokoju chorego, przystąpił do mnie, i zawiódłszy mnie w kąt pokoju, rzekł mi z poufałością głosem przytłumionym:

— Wie ksiądz dobrodziej co? proszę z nim (z chorym) zrobić wszystko tylko tak pro forma (pozornie).

Zmierzyłem tego pana od stóp do głów i odpowiedziałem mu:

— Czy pan także czasem leczy tylko tak pro forma?

On się uśmiechnął i rzekł przygryzając wargi:

— No, no, niech się ksiądz zaraz tak nie gniewa; trzeba pewne ceremonie już dla samych języków ludzkich zachować; to słuszne i sprawiedliwe.

Spojrzałem mu surowo w oczy i zapytałem:

— Powiedz mi panie doktorze jako człowiek honorowy, jak długo może ten chory jeszcze żyć?

— Najwyżej do jutra wieczora; była odpowiedź.

— W takim razie nie można czasu tracić; postaraj się pan, by mnie zaraz przypuszczono.

— To nie będzie tak łatwo.

— Dla czego?

— Bo to zrobi na nim wrażenie.

— Czyż ja mu co złego zrobię?

— To nie, ale ksiądz wiesz, że taka rzecz przyspiesza śmierć.

— Może śmierć doczesną i to nie zawsze; nieraz pomaga i do zdrowia ciała, w każdym jednak razie zachowuje od śmierci wiecznej.

— Uff! — odrzekł, uśmiechnął się i ścisnął ramionami.

Wreszcie zapytał jeszcze:

— Wszak ksiądz przyniosłeś Oleje św.?

— Czemu się pan o to pytasz?

On znowu się uśmiechnął.

— Czy mam może trupa olejem mazać?

— Za pozwoleniem — rzekł — obowiązek mnie wzywa; i poszedł. Ja znowu sam zostałem. Za chwilkę przyszedł służący niosąc flaszkę wina i chciał stół nakryć.

— Cóż to? — rzekłem ostro — myślicie, że ja przyszedłem tutaj jeść i pić? Precz to ztąd!

— Zebrałem całą moją cierpliwość i chodziłem wielkiemi krokami po sali. Wreszcie przyszedł kamerdyner, poczciwy i dobry człowiek. Prosiłem go usilnie, aby mi się postarał o to, by mnie przypuszczono do pana.

— Powiedziano mi, abym się nie ważył księdza dobrodzieja wpuścić, ale będę się starał nakłonić panię, by księdza dobrodzieja wpuściła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wychowanie bez kary.

Pewien ojciec z wyższego stanu, zkądinąd bardzo rozumny i godny człowiek, miał bardzo nierozsądny sposób wychowywania syna swego. Sądził bowiem, że kara zabija w człowieku poczucie godności własnej, przytępia samodzielność, czyni trwożliwym i wszczepia usposobienie niewolnicze. Dla tego nigdy go cieleśnie nie karał, nawet za najniegodziwsze postępki, lecz starał się go tylko dowodami rozumowemi od złego odwodzić, a do dobrego zachęcać. Naturalnie, że nicpotem synowi było z tem bardzo wygodnie.

— Ależ, na miłość Boga, rzekłem raz do tegoż ojca, czemuż pan nie osmagasz swego syna za ten co dopiero umyślnie popełniony występek?

Ponieważ, odrzekł ojciec, nie chcę w nim przytłumić uczucia własnej godności, i nie chcę go przerażać. Wychowuję go tylko zasadami z rozumu wziętemi.

— Jeszcze wiele wody upłynie, odrzekłem, nim dziecko zrozumie takie zasady i dowody, a do tego czasu zupełnie się zepsuje; potem zobaczymy, co pan wskórasz swemi mądremi dowodami ze skończoncgo nicponia.

Ojciec jednak był głuchy na moje upomnienia, niedowierzająco kiwał głową, uśmiechnął się z pańska i rzekł:

— Rózga nie zgadza się już z wiekiem oświaty: jest ona pozostałością ciemnych wieków średniowiecznych, podobnie jak tortury i inne okrucieństwa; precz z nią zatem z mojego domu!

Dziesięć lat później opłakiwał gorzko ów ojciec niemądry swój sposób wychowania i radby był chwycił za ową średniowieczną rózgę, gdyby wyrodny ten syn był się na to zgodził; ale ten w przeciągu lat dziesięciu stał się biczem swego ojca — nie dbał ani na Boga, ani na świat; nie zważał ani na świecką, ani na duchowną władzę; nie dbał ani o ojca, ani o matkę.

Poczucie samodzielności, którego zaślepiony ojciec nie chciał niby w nim rózgą przytłumić, jakże się strasznie bez rózgi rozwinęło! Bezgraniczna duma, nieprzełamane zuchwalstwo i haniebna niewdzięczność ku rodzicom, były owocami wychowania bez rózgi.

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 45) . . . . 350,30 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1897:

Maks. Krępulec, Röhlinghausen	1,00 „
Antoni Kokociński, Röhlinghausen	0,50 „
Józef Linka	0,50 „
Ludwik Rankowski	0,50 „
Piotr Nowaczyk	0,50 „
Mieczysław Michalski	0,50 „
Razem:	353,80 m.

25. XI. 97. Jan Bieliński, kasyer,
Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . .“

Świętojózafacie
czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie zob. nr. 46) . . . . 227,94 m.
Robotnicy-Polacy z Polski pod Moskalem: Jan Idasiak 1 mr., Franc. Dolik 50 f., Franc. Lieński z żoną 1 mr., Józef Lieński z żoną 1 mr., Grzegorz Ferlała 50 fen., Józ. Zaremba 50 fen., Franc. Majchrzak 50 fen., Panna Szyncowska 50 f., Panna Dolik 50 f., Panna Wesebek 50 f., Panna Idasiak 50 f., Katarzyna Idasiak 50 f., Maryanna Idasiak 50 f., (nadesłał p. Jan Idasiak) . . . 8,00 „
Na weselu u p Tomasza Kaźmierczaka: Tom. Kaźmierczak z żoną 2 mr., Ant. Kaźmierczak 3 mr., Antoni Taracki 2 mr., Wojc. Wildaczyk z żoną 1 mr., Wawrzyniec Cierniak z żoną 1 mr., Stanisław Włoch 1 mr., A Formankiewicz 50 f., Wład. Bodanowski 50 f., Józ. Kuberek z żoną 50 f., Ant. Florkowski 50 fen., Wal. Matuszczak z żoną 50 fen. (nadesłał p. Ant. Taracki z Wetter — porto 35 fen. . . . . . . 12,15 „
Na zebraniu Tow. św. Wojciecha w Höntrop (wręczył p. Jan Toporowicz) . . . . . . 6,10 „
Na chrzcinach u p. Ant. Drygasa w Röhlinghausen: Stanisław Kobylasz 2 mr., Franc. Płócinnik 50 f., Stanisław Kmiecik 50 f., Ant. Drygas 50 fen., Wawrzyn Wysocki 1 mr., Michał Pajrzed 50 fen., Stan. Biegała 50 fen., Franc. Biegała 50 fen., Stan. Boła 1 mr., Jan Pabich 50 fen., Tom. Maciejewski 15 fen., Ignacy Pitrowicz 50 fen., Stan. Hosinski 50 f.) wręczył p. Stanisław Kobylarz) . . . . 8,65 „

Do przeniesienia 262,84 m.

Z przeniesienia: 262,84 m.

Członkowie Tow. św. Barbary w Herten (wręczył p. M. Krępulec) . . . . 14,00 „
Na weselu u p. Franc. Liedmanna w Osterfeldzie: Franc. Liedmann z żoną 1 mr., Tom. Strugała z żoną 1 mr., Bolesław Knakiewicz z żoną 1 mr., Józef Krzywański z żoną 1 mr., Leon Strugała 1 mr., Ant. Jabłoński 50 fen., Kaźmierz Górny 50 f., Jan Winkler z żoną 25 fen., Stanisł. Jabłoński z żoną 50 fen., Strażnik kolejowy Mikołaj Jabłoński, ojciec młodej panny i stały abonnent „Wiarusa Polsk.“, który przybył na wesele z Doln. Sląska 50 f. (nadesłał pan Jabłoński z Osterfeld — porto 35 fen.) . . 6,90 „
Na weselu u p. Tom. Nowickiego w Wanne: Nowożeńcy 1 mr., Piotr Kuik 50 fen., Stan. Kuik 50 f., Szymon Nowaczyk 50 f., Józef Rosolski 6 mr., Winc. Lewandowski 50 fen., Franc. Matecki 2 mr., Tom. Nowicki 1 m., Franc. Borowiak 50 f., Szymon Zuba 10 f., Ign. Zuba 20 f., Winc. Nowicki 50 f., Jak. Stefański 5 mr., Stan. Stefański 50 f., Jan Bukiewicz 3 mr., Ign. Taczkowski 50 fen., Magdalena Błaszczyk 50 fen., Józef Nawrot 50 f., Agnieszka Kozłowska 50 fen., Franc. Nowicki 1 mr., Ant. Kokociński 50 f. (nadesłał p. Ant. Kokociński — porto 30 fen.) 25,00 „
Na chrzcinach u p. Adama Kubisiaka w Braubauerschaft: N. Adamski 1 mr., L. Kubisiak 2 mr., A. Kubisiak 1 mr., J. Cieślik 50 f., J. Kostańczak 50 f. (nadesłał p. Adam Kubisiak) . . . . 5,00 „

Razem 313,74 m.

Odchodzi:

P. O. w Ch., pensya za listopad 1897	30,00 „	
Porto	0,20 „	
Razem:	30,20 m.	30,20 „
Pozostaje w kasie:		283,54 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

25. XI. 97. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.
Listopad.

28. Niedziela. Rufina Męczennika.
29. Poniedziałek. Saturnina M.
30. Wtorek. Andrzeja Apostoła.

Grudzień.

1. Sroda. Eligiusza Patr. ubog.
2. Czwartek. Bibianny P.
3. Piątek. Franciszka Ksawerego.
4. Sobota. Barbary Panny.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“